

TYGODNIK POLSKI THE POLISH WEEKLY

DZIŚ W NUMERZE:

Stanisław Błaszczak
J. Paul Boncour
Wacław Iwaniuk
Józef Miłobędzki
Marjan Raczyński
Wiktor Szach
Bolesław Zubrzycki

Vol. 3. Nr. 12 (117) Nowy Jork, 25go marca — New York, 21. N. Y., March 25th, 1945

Cena 20 ct.



PREZES KAROL ROZMAREK PROTESTOWAŁ W WASZYNGTONIE NA CZELE DELEGACJI
KONGRESU POLONJI PRZECIW ROZBIOROWI POLSKI

TO, CO SIĘ STAŁO W JAŁCIE

Wśród ludzi obojętnych na to co się stało z Polską i co z nią stać się ma teraz, jest oczywiście wielu, (nie mówiąc o tych, co przyznają Rosji rację) którzy mają pełną świadomość naszej rzeczywistości, ale uważają, że wynikała ona z konieczności politycznych, a przed niemi wszystkie ludzkie względy muszą ustąpić.

Nie myślimy, żeby ci właśnie byli w Ameryce większością i aby ich stanowisko decydowało o owej przeważającej nieczułości na dokonaną na nas zbrodnię; ci świadomi potakiwacze rozbiorów niezdolni byłiby nigdy doprowadzić milionowego społeczeństwa do takiego stwardnienia uczuć, gdyby nie jego nieświadomość a raczej niemożność wyobrażenia sobie czym byłby los przeciętnego Amerykanina, gdyby stał się taki, jaki nasz jest w tej chwili.

Stąd wniosek, że jeżeli bolszewicy zdołali najwierutniejsze, zgrozą przejmujące kłamstwa tak przedstawić iż nietylko wielu wierzy im, ale ich nawet broni — jedyną drogą do mas jest ta, która wiedzie nie do martwej świadomości, ale do żywej wyobraźni, do uczucia.

Cyfry, daty, fakty — to są symbole, umowne znaki, decydujące nieraz o materialnych i taktycznych obliczeniach; to co kieruje ruchami mas są to porywy imaginacji, wzburzenia uczuć, dopatrujące się w losie innych — własnego ich losu.

Ci nawet, którzy wiedzą ile kilometrów zabrano Polsce, nie zdają sobie sprawy, że ta ilość stanowi połowę Polski, czyli, że przecięcie nas linią Curzon-Hitler-Stalin jest tem samym, czem byłby zabór połowy Stanów Zjednoczonych dla Amerykan.

Ci, którym się wydaje, że Polacy dla świętego spokoju pana Churchilla mogliby oddać Lwów i Wilno, czyż uczyniliby to samo gdyby chodziło o Boston i Filadelfję, będące tem właśnie jeżeli nie czemś mniej od tego, czem są Lwów i Wilno dla Polski.

Czyż którykolwiek Amerykanin uczciwy i przy zdrowych zmysłach — mógłby sobie wyobrazić, że oto po wojnie, teraz wygranej odcinają połowę Stanów Zjednoczonych i dają ją Anglii dlatego, że Montgomery, Wawell i Aleksander mieli sukcesy w tej wojnie; a przecież to, co z nami robią, jest tem z naszego stanowiska, czem byłoby dla Amerykanina zabranie połowy Stanów Zjednoczonych nie przez Anglię nawet ale przez Japonję?

Czyż można sobie wyobrazić, aby po tej wojnie pan Churchill i Stalin mieli decydować kto ma być prezydentem Stanów Zjednoczonych i uradzili, że

ma być nim Ezra Pound; a przecież to jest to właśnie co z nami zrobiono w Jałcie?

Ci, którzy wmawiają w nas, że pakt krymski nie zabrał Polsce niepodległości — czyż mogliby dopuścić myśl, aby po tej wojnie armja rosyjska miała dozorować wyborów na następcę Roosevelta i żeby dla ułatwienia tej operacji wymordowano lub zamknięto do więzień całą armję amerykańską a jej wodzów nazwano zdrajcami?!

Czyż nie uznanoby za warjata człowieka, któryby wyimaginował sobie że Rosja nie zgadza się, aby Amerykanie uczestniczyli w konferencji pokojowej zarim nie wybiorą sobie Prezydenta, którego im poradzają Stalin i Churchill, czyż nie byłby zbrodniarzem, ktoby taki pomysł uznał za akt demokracji i sprawiedliwości?

A przecież pakt w Jałcie taki właśnie los ustalił dla Polski i kiedy Polska założyła przeciw temu protest, odpowiedziano jej, że to decyzja nie będzie zmieniona.

Gdyby w tej wojnie poległo 5,000,000 żołnierzy amerykańskich, a zamordowanych zostało 2,000,000 cywilnych obywateli, w czem w setki idąca liczba profesorów amerykańskich z Columbji, Yale i Harvardu i gdyby później orzeczono, że Rosja i Anglja mają pilnować, aby Stany Zjednoczone nie napały ich w zмовie z Japonją — czyż cała Ameryka nie uznałaby tej decyzji za największą zbrodnię w dziejach?

Gdyby wszyscy mieszkańcy Nowego Jorku, kobiety, starcy i dzieci, odcięci od regularnej armji przez dwa miesiące bronili przed Japończykami swego miasta i w rezultacie czego jak również następstwa tego że armja angielska, stojąca na Ellis Island przestałaby walczyć z Japończykami — Nowy Jork zrównanyby został z ziemią a trzy miliony jego mieszkańców — zabite i gdyby potem Anglja nie zgodziła się na udział Stanów Zjednoczonych, twierdząc, że współpracowały one z Japonją — nie byłoby to zbrodnią, od której wstrząsnęłoby się sumienie świata?

A przecież to, co z nami uczyniono, jest tem właśnie. I jest to zaledwie część straszliwej prawdy o meczeństwie narodu polskiego z niczem w tej wojnie prócz losu Żydów nie dającym się porównać, o jego bohaterstwie, któremu ŻADEN inny naród nie dorównał, o ofiarach DOBROWOLNYCH dla wolności, o krzywdzie, wołającej o pomstę do nieba i bedacej, gdyby nie miała być nabrawiona, końcem naszej cywilizacji, końcem demokracji, zmierzchem chrześcijaństwa i początkiem wieków tyranji, o której okropnościach żaden Amerykanin nie może mieć nawet wyobrażenia, gdyż nigdy żadna taka zbrodnia w tym kraju nie była popełniona.

MARJAN RACZYŃSKI

PRZYPOMNIENIE

Co pisał Churchill o Rosji i o komunizmie

Niezbyt dawno temu, dla odświeżenia pamięci, wzięłam do ręki znaną książkę, napisaną przez człowieka którego nazwisko nie schodzi od lat z łamów prasy, którego wypowiedzenia cytowane są czasem jak wyrocznia, czasem jak głos wielkiego wtajemniczonego, innym razem zaś jako klasyczne przykłady dalekowzroczności, doświadczenia, zrównoważenia i mądrości politycznej. Krótko mówiąc głos męża stanu.

Niezmiernie to ciekawa książka i niezwykle aktualne opinie; specjalnie po Jałcie a przed San Francisco. Szkoda tylko że niedostatecznie spopularyzowane.

Pisze więc autor na str. 43:

"...In Russia we have a vast, dumb people dwelling under the discipline of a conscripted army in war-time; a people suffering in years of peace the rigors and privations of the worst campaigns; a people ruled by terror, fanaticism and the secret police. Here we have a state whose subjects are so happy, that they have to be forbidden to quit its bounds under the direst penalties; whose diplomatists and agents sent on foreign missions, have often to leave their wives and children at home as hostages to insure their eventual return. Here we have a system whose social achievements crowd 5 or 6 persons in a single room; whose wages hardly compare in purchasing power with the British dole; where life is unsafe; where liberty is unknown; where grace and culture are dying; and where armaments and preparations for war are rife. Here is a land where God is blasphemed, and man plunged in this world's misery, is denied the hope of mercy on both sides of the grave — his soul in the striking, protesting phrase of Robespierre, "no more than a genial breeze dying away at the mouth of the tomb"! Here we have a power actively and ceaselessly engaged in trying to overturn existing civilization by stealth, by propaganda, and when it dares, by bloody force. Here we have a state, three millions of whose citizens are languishing in foreign exile, whose intelligentsia have been methodically destroyed; a state nearly half a million of whose citizens, reduced to servitude for their political opinions are rotting and freezing through the Arctic night; toiling to

death in forests, mines and quarries, many for no more than indulging in that freedom of thought which has gradually raised man above the beast."

A na str. 168 pogłębia swoje opinie pisząc:

"...But Communism is not only a creed. It is a plan of campaign. A Communist is not only the holder of certain opinions; he is the pledged adept of a well-thought-out means of enforcing them. The anatomy of discontent and revolution has been studied in every phase and aspect, and a veritable drill book prepared in a scientific spirit for subverting all existing institutions. The method of enforcement is as much a part of the Communist faith as the doctrine itself. At first the time-honored principles of Liberalism and Democracy are invoked to shelter the infant organism. Free speech, the right of public meeting, every form of lawful political agitation and constitutional right are paraded and asserted. Alliance is sought with every popular movement towards the left.

The creation of a mild Liberal or Socialist regime in some period of convulsion is the first milestone. But no sooner has this been created than it is to be overthrown. Woes and scarcity resulting from confusion must be exploited. Collisions, if possible attended with bloodshed, are to be arranged between the agents of the New Government and the working people. Martyrs are to be manufactured. An apologetic attitude in the rulers should be turned to profit. Pacific propaganda may be made the mask of hatreds never before manifested among men. No faith need be, indeed may be, kept with non-Communists. Every act of good will, of tolerance, of conciliation, of mercy, of magnanimity on the part of Governments or Statesmen is to be utilized for their ruin. Then when the time is ripe and the moment opportune, every form of lethal violence from mob revolt to private assassination must be used without stint or compunction. The citadel will be stormed under the banners of liberty and Democracy; and once the apparatus of power is in the hands of the Brotherhood, all opposition, all contrary opinions must be extinguished

by death. Democracy is but a tool to be used and afterwards broken; Liberty but a sentimental folly unworthy of the logician. The absolute rule of a self-chosen priesthood according to the dogmas it has learner by rote is to be imposed upon mankind without mitigation progressively forever. All this, set out in prosy textbooks, written also in blood in the history of several powerful nations, is the Communist's faith and purpose. To be forewarned should be to be forearmed!"

Nie mamy już wątpliwości, że autor zna rzeczywistość. Nie mamy już wątpliwości, że po latach bujnej młodości, męskiego wysiłku i badania prawdy, napięcia woli dla podążania wielkim odpowiedzialnościom — dobiegł wieku, w którym jego bystra inteligencja podparta doświadczeniem doprowadziła do stanu ducha i mózgu, w którym zarówno analiza jak i synteza zjawisk stały się rzeczą prostą i naturalną.

Jesteśmy pełni podziwu. Z odległych wysp, zajętych w dodatku własnymi, różno-kolorowymi kłopotami i troskami, padły słowa pełne treści i prawdy. Zdjęto zasłonę, odkryto nagą prawdę. To co nas w tej operacji wzrusza, to ta zimna, zdecydowana, nieomylna ręka chirurga politycznego i socjalnego, który tnąc żywe ciało, odsłaniając tajemnicę życia organizmu i misterjum jego funkcjonowania, nie narusza życia samego. To co nas napełnia podziwem, to ta drobniawość, ta wspaniała precyzja w wyjaśnieniu studentom historii przyczyn i skutków. Czyż nie jest pełny poezji ustęp mówiący o bakterji, która metodą konia trojańskiego wkrada się do organizmu, usadawia się w nim cichutko, potem rozmnaża, aby dopiero gdy "apparatus of power is in the hands of the Brotherhood" — zaatakować i zabić. Autor mówi o tem poetycznie i w przenośni: "The citadel will be stormed under the banners of Liberty and Democracy". A ponieważ organizm wzdryga się, chce żyć, broni się, — "all opposition... must be extinguished by death".

Pozostawiając wszystkie wnioski i porównania z dniem dzisiejszym czytelnikom, należy jedynie dodać, że książka ma tytuł "Great Contemporaries", a jej autorem jest the Rt. Hon. Winston S. Churchill.

STANISŁAW BŁASZCZAK

Ranny żołnierz polski w szpitalu

Gdy pierwsze transporty rannych żołnierzy polskich przybyły z kontynentu na Wyspy Brytyjskie, przystąpiono niezwłocznie do zorganizowania należytej opieki nad nimi. Pomoc rannym poza czynnikami oficjalnymi organizowały również różne instytucje społeczne z Polskim Czerwonym Krzyżem na czele. Od przyjęcia z pomocą naszym rannym żołnierzom nie uchyliły się również Towarzystwa Szkocko-Polskie i Angielsko-Polskie, doręczając rannym paczki w czasie odwiedzin ich w szpitalach przez członków tych Towarzystw i ofiarując im gościnę w swych domach w okresie rekonwalescencji.

Ktoś, znający dobrze psychikę żołnierza, bez trudu zaobserwował, że zorganizowana w ten sposób opieka nad naszymi rannymi, biorąc zwłaszcza pod uwagę nasze specyficzne warunki bytowania na obczyźnie, posiada pewną lukę, która napozór jest bardzo nieuchwytna, lecz w zasadzie bardzo istotna.

Bowiem w tak zorganizowanej opiece nad rannym żołnierzem brak było dużej wagi pierwiastka, pierwiastka ciepła, serdeczności, pierwiastka — który do całości opieki nad rannym wnieść może tylko ktoś bardzo bliski — rodzice, żona, dzieci, narzeczoną. Pierwiastka tego nie była pozbawiona opieka nad żołnierzem brytyjskim; podczas jego pobytu w szpitalu odwiedzali go jego najbliżsi, pisywali do niego listy. A właśnie tego był pozbawiony przebywający w szpitalu brytyjskim żołnierz polski. Nie mógł on liczyć na odwiedziny kogoś ze swych najbliższych, nie oczekiwał listu od drogiej swemu sercu osoby — te bowiem przecież pozostawił w Kraju, a koledzy i przyjaciele — współtowarzysze broni, z którymi dzielił trudy wojenne, nadal

walczą na polach Francji, Belgii czy Holandji, nie przeważnie nie wiedząc o jego losie. Pozostawał sam, wprawdzie wśród przyjaznego mu otoczenia, ale mimo wszystko tak bardzo mu obcego pod wieloma względami.

I ta właśnie tak poważna luka w dużej mierze została wypełniona przez zorganizowanie akcji pomocy rannym w oddziałach pod hasłem "Koledzy-Kolegom" za pośrednictwem komitetów oddziałowych opieki nad rannymi. Akcja ta prowadzona od kilku miesięcy rozwija się coraz lepiej, coraz sprawnej przy pełnym zrozumieniu żołnierzy i oficerów. Została ona przyjęta z wielkim uznaniem przez rannych żołnierzy, o czym przecieć najwymowniej świadczą mogą liczne listy kierowane do Komitetów Opieki nad Rannymi w poszczególnych oddziałach.

Komitety Opieki nad Rannymi pojęcie "opieka" zrozumiwały, że nie jest to tylko wysłanie lub doręczenie rannemu paczki z papierosami i słodyczami, zawierającą jednocześnie najniezbędniejsze przedmioty codziennego użytku, jak — maszynka do golenia, szczotka do zębów itp., ale również okazanie szczerego zainteresowania zdrowiem rannego i jego różnych bolączek, co nie powinno być pominięte w czasie odwiedzin w szpitalach i w przeprowadzonych koleżeńskich pogawędkach, lub w przesłanym do rannego liście, tchnącym szczerą żołnierską nutą. Tego rodzaju odwiedziny czy list — niewątpliwie są dla rannego niebawą tarakcją podczas jego pobytu w szpitalu, w którym niejednokrotnie zmuszony jest przebywać szereg długich miesięcy.

Oto co piszą ranni do swych kolegów — opiekunów:

TYGODNIK POLSKI

is
PUBLISHED WEEKLY
by
TYGODNIK POLSKI
at

806 Lexington Avenue
New York 21, N. Y.
Tel. Regent 7-4168

Editor:

Jan Lechoń

Subscription:

Monthly 80 cents
Half yearly \$4.80 Yearly \$9.50

Entered as second-class matter
April 27, 1944 at the post office
at New York 1, New York, under
the Act of March 3, 1879"

"Moj Drodzy! Nadesłana paczka, a szczególnie list — pisze dragon Wł. M... ze szpitala Bangour Hospital — rozrzewniły mnie do łez. Jak bardzo cenne to dowody koleżeńskiej pamięci — zrozumieć może tylko ten, który znajdzie się w podobnej sytuacji jak ja. Bo chociaż wy nie znacie mnie, a ja was, to jednak zdaje mi się, że otrzymany list pochodzi od kogoś najbliższego, od kogoś bardzo mi drogiego, od kogoś — kto przecieć myśli o mnie..."

"Zawartość paczki bardzo mi się przydała, no bo przecieć przybyłem do szpitala dosłownie w jednej koszuli. Dzięki wam, mam już czem gębę obskrobać. Bardzo się cieszę, że teraz będę mógł do kogoś parę słów napisać i wiem, że na nie otrzymam odpowiedź" — czytamy w pełnym radości liście od strzelca Józka M.

"Drodzy Koledzy! Nie mogę odpisywać na wszystkie wasze listy, gdyż trudno mi jeszcze pióro w ręce utrzymać. Może już niedługo z moją ręką będzie lepiej, to wówczas będę pisał częściej. Nie zrażajcie się brakiem listów odemnie i piszcie dalej, gdyż wasze listy — to jedna z największych przyjemności w tem szpitalnym życiu — zwierza się 'pancerniak' kpr. Czesław L... z General Hospital.

"Trudno mi jest w tym liście dobrać odpowiednich słów które by wy raziły moją wdzięczność za to wszystko, coście dla mnie uczynili. Ponieważ z pisanem zawsze byłem nie tęgim, więc obiecuję wam, że jak tylko będę się czuł lepiej, to zaraz wpadnę do was chociażby na kilka godzin, aby osobiście wam podziękować — pisze strz. ze szpitala w Birmingham.

Tych kilka przytoczonych wyjątków z listów rannych naszych żołnierzy są najlepszą oceną tej tak szczęśliwie pomyślanej i nadal konsekwentnie prowadzonej akcji.

NAJLEPSZYM PODARKIEM DLA KAŻDEGO

a zwłaszcza Duchowieństwa, Żołnierzy, Weteranów
i Działaczy będzie

NAJNOWSZA KSIĄŻKA

PŁONĄCE SKRZYDŁA

JADWIGI KARŁOWICZOWEJ

CENA \$1.50

Do nabycia u

M. Karłowicz, 2653 N. New England Ave., Chicago 35, Ill.

BOLESŁAW ZUBRZYCKI

Rękopis znaleziony w Prowancji

(Dokończenie)

Tego zaś Związku y Konfederacyi Naszey Marszałkiem JWo Imci Pana Józefa Pułaskiego, Pisarza Nai. Kor. Wareckiego, Starostę, Towarzysza Chorągwi Husarskiej Królewskiej, Cnotą y Wiarą niezmazaną wstawionego obieramy. Osobę Jego, honor, Imię, Substancją na każdym mieyscu Krwia naszą własną zaszczycać y utrzymywać, posłuszeństwo y Powagę, iako Prawo chce mieć, Hetmańskie, świadczyć. Ordynansom bydź posłusznymi we wszystkim, czyniąc dosyć artykułom Woyskowym, one Sacrosanti obserwować, Scyssi nie czynić w Woysku, y iezeliby iaka praktykowana była, oney przestrzegać, y takowe przeciwności uśmierzać y oddać. Y dotąd się nierozsierdzać deklarujemy y Sprzysiegamy, póki we wszystkim Rzplta uspokoią Prawa do swoiey Kluby y vigoru przyprowadzone niebędą, Y tego Świątobliwego Związku Konfirmacyi y rozwiązania Rzplta nieuczyni.

Imć Pan Marszałek wzajemnie powinien Nam przysiądz, że Woyskiem Sobie powierzonym w Całości Wiare Ś. Rzymską Katolicką, Prawa, Wolność, Swobody y Równości szlachecką utrzymywa będzie, Punkta wszystkie tego Związku obserwować, Nieprzyjaciół Oyczyzny, Wiary y Wolności niezmyślonymi imprezami wdług Sił y Możliwości Woyska znosić będzie. Tak z nim jako z każdym Jego adherentem (przez... się... illusio et seductio Braci Naszym do iedności naszey... niezagrada), wchodzić przez się y subordynowane osoby w kointelligencye y korespondencye niebędzie Komendy Sobie powierzoney na czas najmniejszy nikomu nieodda y tey Komendy na Oppressyą Rzpltey Obywatelów y Ubogich ludzi, Dórz Szlacheckich y Duchownych zażywać nie będzie, Sprawiedliwości Ukrzywdzonym y uciężonym niezwłocznie uczyni y Rady Konsyliarzów słuchać będzie.

Co wszystko po wykonanych uroczyscie Przysięgach, Rękami naszymi podpisujemy Dan w Barze dnia 4 Miesiąca Marca Roku Pańskiego 1768.

MH Krasiński, Pod. Xstwa Mazow Ziemi Różań Marszałek Konfederacyi Generalney Rotmistrz Pancerney Chorągwi Opinogurski Starosta.

J. Pułaski Pisarz.. Towarzys Usarski Marszałek Związku Woyska Koronnego.

Antoni Dembowski Cześnik Podol. Znaku Pańcern W...

Franciszek Ostoja Siemieński Chorągwy Znaku Pancernego

Antoni Strzemeski Pułkownik Woysk Koronnych

Wawrzyniec Potocki Chorągwy Znaku Pancernego Woyska...

I. Paczkowski Kbmmentant Znaku Pancernego JW Rzewuskiego W Krak...

Woyciech Rudnicki Kommendant Generalny Imc Pana Woiewody Plockiego Ch... Pancerney

Antoni Sp..acki Towarzyszn Znaku Panc Jw Hett Pol Kor

Andrzej Mielecki Zamczy Smoleński... Kapitt W Kor.

Woyciech Rytarowski Generał Adjutant Woysk Koronnych

Krzysztoff Michałowski PR Pancerny ..CzarneckiZwnogrodzki

Józef Dąbski Porucznik Usarski JR Kochański Towarzyszn Chorągwi Pancerney JO Xięcia Imc i Sttyyy

Michał Woynarowski Towarzyszn Znaku Pancernego JWP Cześnika Koronnego

Józef Narzymski Towarzyszn Znaku Pancernego JWImci Pana Starosty Branskiego

J. Węgliński Pułkownik w WoyskuKolumna Czosowski Rotmistrz Chorągwi Panc

Kazimierz Pułaski Towarzyszn Chorągwi Pancerney

Antoni Pułaski Towarzyszn Znaku Husarskiego...

Dyonizy Pułaski Towarzyszn Chorągwi Pancerney JWP P Podkomorzego..

Antoni z Szawłowa Szawłowski Łowczy Ziemi Przem Towarzyszn Chorągwi Pancerney JWImci Pana Wronieca Staty Zytomirskiego

Michał Mraszyński Towarzyszn Znaku Pancernego...

Z... Hałczynski ...Towarzyszn JWiel. Woiewody Podlaskiego

Karol Harswinkel Kapitan w Woysku Koronnym

Kajetan Wleżyński Towarzyszn Znaku Pancernego Wdy Sedom..

Piotr Kusowski Towarzyszn Znaku Pancernego Sty Zytomir...

Hn Dombek Milewski Towarzyszn Znaku Pancernego JO X Imci Stol Litt.

JM Mytko Wereszczatyński Towarzyszn Horągwi JW Starosty Tyslowicki

Km Andrzejowski Towarzyszn Znaku Pancernego... Jw Imci Pana Rzewuskiego Hetmana Polnego Koronnego

Karol Chudzikowski Hetmana Polnego Kor.. Towarzyszn

Kajetan Smoleński

Stanisław Jasiński Towarzyszn JW Kastelana...

JAntoni Milenkiewicz Towarzyszn Znaku Pncernego JW...

Józef Sobiepczański Towarzyszn Znaku Pancyrnego JW... Wileńskiego

Michał Woliński mp

In Matkoski Towarzyszn Znaku Panc Jwp Podkomorzego.

Antoni Sakowicz Towarzyszn Znaku Pancern. JW Podcz Koronnego

Józef Rościnsky Rotmistrz

Józef Borawicki Star Trocki

Woyciech Żukowski

Maciey Karol Borowski

JS Karczewski...

Józef Ilnicz Towarzyszn Znaku Pancernego

Piotr Komorowski Towarzyszn Znaku JPancyrnego JM imci Pana Starosty Winnickiego

Bazyli Petraszewski Towarzyszn Znaku Pana Sulatyckiego

Piotr Złotogoleńczyk Popowski Towarzyszn Znaku JW Kasztelana Małogoskiego

Antoni z Żurowa na Salopiu Salopski Towarzyszn Zn. Pancernego JM Imci Pana Podkomorzego Rożańskiego Marszałka Konfederacyi

Of. Karol Brzozowski Chorągwy Ordynackiey Ostogskiej...

pan Orsza

Ludwik Okniński towarz. Znaku Pancyrnego JWW Potockiego Starości-ca Zamojskiego

HCezary Grabanicz Towarzyszn Znaku Pancernego JOX Imc Starosty Kowelskiego

Jan z Grotkowa. Łoś Pod.. Żydacz...

Jacoby Ryjkowski a Rinkow genieur et Capitain de Artyll.

J. Nowicki

Onuphrius Tokarzeski - .Krasiewicz Znaku Pana JWMarszałka Konfed. Pdkomorzego Rożańskiego Towarzyszn

A Wysocki Towarzyszn Znaku Pancernego JOX.. Sułoskiego

M. Żurawlewicz Towarzyszn Chorągwi pancerney JWPana Woiewody Podlaskiego

Stefan Drzewietzki

Antoni Obmiński JO Im Pana JW..

Marcin z Kos. Pogórski

A. Kłopotowski...

Jan Karliński Towarz. Pana Woiewody Ploskiego

Stanisław Kozłowski Z. P. JW Kastell.

Ignacy Kwiawski Towarzyszn Znaku Panc JW... Podkomorzego

- Stanisław Sztrem
 B. Ostrowski ZNPancern Chorągwi...
 Pana Pułaskiego
 Antoni Zagórski T. Z, JW...
 Tomasz Wieniu.. Ihnatowski Towar-
 zysz Znaku Pancernego JW Staro-
 Włodzimierskiego
 Antoni Jazienicki Towarzsz znaku
 Pancernego JW Podkomorzego Ro-
 zańskiego
 J. Charecki Towarzysz Znaku Pancernego
 JW Pana Woiewody Krak. y
 Hetmana Polnego Koronnego
 Adam Kadłubiski Towarzysz znaku
 Pancernego JW Woiewody Krak.
 Hetmana Polnego Koronnego
 Christian Kolchener
 JWojakowski Pułkownik
 Stanisław Szopa Brański
 W. Barczewski...
 Paweł Sudymontowicz Czczet —
 Horodn. Zwinogrodzki y Towarzysz
 Znaku Pancernego...
 Tadeusz Reytan Pod... (podpis dwa
 razy podkreślony)
 Antoni Stanisław od Luba K...benow-
 ski, Towarzysz Huzarski JKMc
 W. Olinski Towarzysz Znaku Pancernego
 Chetmana W Koronnego
 Wojciech Wendorf Kapitan
 A. Studziński
 St. Korowicki
 Jan Lwiński
 Józef Hryszan mp Towarzysz Chorągwi
 Pancerny JOXięcia Sulkow-
 skiego
 Jan Marynowski Towarzysz Chorągwi
 Pancerny JWImcPa Stty
 Brans.
 Andrzej Jedlinski Towarzysz JW
 Kasztelana Krakowskiego
 Jan Godziemba Paszowski Znaku
 Pancernego JWImci Pana Gzow-
 skiego Kasztelana Lwowskiego To-
 warzysz Przy Wierze Ś Katolickiej
 Rzymskiej Wolności y Pra-
 wach Dawnych Podpisuje się
 Józef ...kolski kładzie Krzyż
 M. Dobrański
 Michał Kosielski
 Stanisław Sustacki
 Mikołaj Jędrzejowskimp
 Mkołaj Wisznickimp
 Jakób Kayser Towarzysz od Leib
 Kompan: Regimentu Konnego pod..
 Pani Królowey Chodzącego
 Franciszek Leszczyński
 Jan Leszczyński
 Jako nieumiejący pisać kładzie znak
 krzyża S. A. Leszczyński
 mateus nieumiejący pisać Jasiński
 Antoni Horowicki Towarzysz Znaku
 W IMsPani ..mskiego Miecznika
 Żydackego
 Jakób Dębińskimp
 Jan Gliński Towarzysz Znaku Pancernego
 JW Pana starsty...
 Fabjan Kumanowski mp Towarzysz
 JO...
- S. Postępski Towarzysz JWImci
 Pana Rzewuskiego Woiewody Po-
 dolskiego Znaku Pncernego
 Karol Babiński Towarzysz znaku
 Pancernego JMM.. Littew...
 Franciszek Piotrowski
 Jakób Kimar Gacki Towarzysz Zna-
 ku Pancin JWPStty...
 Mikołaj Słonecki Towarzysz Znaku
 Pancernego JOKasztelana Kra-
 kowskiego Hett Wiel
 Jędrzey Borawski Towarzysz znaku
 Pancernego JW Pana Potockiego
 Krayczego Koronnego
 Antoni Czerkas Towarzysz Znaku
 Pancernego JW Pana Skorzewskie-
 go Generała Lieutnanta
 Maciej Świdenski towarzysz znaku
 Wilmoznego Pana...
 JBielecki, J. Jezierski mp
 H. Ciesielski mj Towarzysz Znaku
 Usarskiego JKMości
 Maciej Maiewski Towarzysz Znaku
 JW Stty Łosickiego kładzie znak
 Krzyża Świętego: Fr. Korjalewicz..
 Florian Z p. Paczowski Porucznik Re-
 gimentu Pieszego Batt Pułku Kor.
 Marcin Brunicki iako nieumiejący pi-
 sać kładzie Znak Krzyża P.
 Antoni Juszyński jako nieumiejący
 pisać kładzie Znak Krzyża Ś.
 Towarzysze Znaku Pancernego JWP
 Starosty Włodzimierskiego Ledu-
 chowskiego: Jacek Pniewski
 Michał Czaykowski Towarzysz Chor.
 Panc. JWPod. Koron.
 Wojciech Gozdawa Su...raski Towa-
 rzysz Znaku Pancernego JWImci
 Pana Pełki Kastellana Małogoskie-
 go Partey...
 Michał Gosiefski Rotmistrz
 A. Pruszyński Z... Z... Ch...
 Filip Radziwiński towarzysz Znaku
 Pancernego JW Pana Chorążego..
 Józef Krzywicki Towarzysz Znaku
 Pancernego JWImc Stty Lityńskie-
 go
 Stanisław Kostka Kaz. Fr. Brzeski...
 Stefan Mi. Czerniawski
 S.. Kolumna Czosnowski mp ImcPana
 JW Potockiego...
 Łukasz Maliński Towarzysz...
 Józef Kozłowski nieumiejący pisać
 towarzysz...
 Wojciech Starża Sulatycki Towarzysz
 Chor Panc...
 Franciszek Motowidło Towarzysz JW
 Kuchmistrza...
 Stanisław Lipski Towarzysz...
 Ignacy Drzewiecki
 ...owski Rotmistrz Nadw. Zn JO...
 Hypolit Ostaszewski Towarzysz Zna-
 ku Pancernego
 Antoni...
 Karwowski Piotr Towarzysz Chor
 JOXia Radziwiłła
 Hippolit Kadłubiski Kommandant
 Chorągwi Pancerny JM Rzewu-
 skiego Chorążego WWXLitt.
- Wojciech Szlubicki Kommandant
 Chorągwi Pancrny JW Wielohor-
 skiego Kuchmistrza WWX Litt
 Jan Dunin Łabęcki Komendant Cho-
 rągwi Pancerny JW Małachow-
 skiego Starosty Sandeckiego
 Józef Kucharski Kom Chorągwi Panc.
 JW Czernowskiego Starosty Win-
 nickiego
 Józef Jurkaski X
 Józef Jankiewicz X
 Jan Monczyński X
 Jakub Kaleczanowicz X
 Józef Adelski X
 Anastazy Sochacki X
 Jakub Janczewski X
 Antoni Bykowski X
 Ignacy Pawoski X
 Sebastyan Ładowski X
 Tomasz Janiszewski X
 Stefan Kamiński X
 Łukasz Roliński X
 Maciej Wychowski X
 Mikołaj Domański X
 Antoni Ostrowski X
 Sebastyan Mielicki X
 Stanisław Skirczyński X
 Aleksander Kundrowicz X
 Wojciech Krasuski Komendant
 ...Łopuszański Komendant
 Józef Staniszewski...
 M. Wydyń Towarzysz Znaku...
 Jan Nancki Komendant Znaku Panc
 JO Xia Marszałka WX Litt
 W. Biliński
 Kazimirz Stankiewicz.....
 Michał Sniatyna
 Augustyn Kadłubiski Tow. Zna. Panc.
 JWSty
 Aleksander Koc, Towarzysz JW
 Starosty Bejskiego
 Antoni Łukaszeski
 A. Kamiński mp
 Podgórski Radca Woyskowy Partey
 Ukraińskiej
 Tomasz Cichoński Komendant Cho-
 rągwi Pancerny JWImci Pana
 Rozwadowskiego
 Kazimierz Brzeziński Starosty Ostro-
 skiego Towarzysz
 Łukasz rzożewski Chorąży Znaku JW
 Pana Wisznickiego
 Andrzej Dembiński Kumendant JW
 Imci Pana Dzierżanoskiego
 Stanisław Żołyński Towarzysz Znaku
 JW Pana Koszutskiego
 Aleksander Straszewski Towarzysz
 Znaku Pancernego JW Pana Staro-
 sty Użeckiego
 JBr. Cieszkowski Towarzysz Znaku
 Panc Sty Tysz.
 Jerzy Ozieryski X
 Michał Podwysocki X
 Maciej Godziszewski X
 Jan Tustanowski X
 Jan Hostoryski X
 Jan Iasiński X
 Jan Doliński X
 Konstanty Zielonka X
 Antoni Mościcki X

Antoni Jakowickiy X
Parczewski mp
Ignacy Horodyski Komendant Generalny Chorągwi JOXiążęcia Imci Miecznika Koronnego
JW Orłowski mp Porucznik Znaku Pancernego JW... Kor. Konfederacyi Koronney
Ant Dadzibój Kamiński...
Wiktor Olędzki Towarzysz Znaku Panc JO Xięcia... Koronnego
Woyciech z Zagórza Zbierzchowskyj
An Lubiez Żółkiewski
Aleksander Czermański
Towarzysz Znaku Pancyrnego Starosty Brańskiego Maciey Matkowski
Jakób Olszewski Towarzysz Znaku Husarskiego JW.....
Jerzy Jurkowski Komendant Głny JW Kaszt Małagoskiego mp
Woyciech Sucheicki
Dominik Małczewski
Józef Woyciechowski
Ignacy Konopacki
Bernart Choynowski
Tadeusz Kapit Ma...czkowski Komend Gene Cho Starosty Łowickiego
Antoni
Eustachy Rzewuski
Lo. Bielski
IgnacySulikowski Towarzysz JW P Starosty
Józef Łoziński WLny Chorą aPncer JWPodczasz
Woyciech... Święcki Tow Cho Pnc JW CTTY...
Grzegorz Piątkowski Zamczy tegoż Znaku
Jerzy ...aczewski Towarzysz JWSty Sandeckiego
Felicyan Opacki Zn Podczaszego Koronnego
Józef Swosz Tow Pancerny JW Łowczgo W.....
Cyprian Obrycki Towarzysz Chorągwi Panc JWŁowczgo Wodz
Woyciech Poleski Towrzysz Chor P JW Łowczego
Antoni Żmijowski
Andrzej Delanowski Towrzysz Znaku Zw Choronygo WWX Litt
Zachanek Stanisław
Józef Choynowski
Macieydziński
Michał Kolenda
Dominik Zakrzewski
Tomasz Chrzanoski
Woyciech Skibicki
Jan Wendycz
Jan Bałaban Dobrowlanski
Szymon Baranowski
Józef Grabowski nieumiejący pisać
Andrzej Sokołowski T P Znaku....
Stefan Dąmbrowski Komendant Chorągwi Pancerny JWImci Pana Kosowskiego Starosty Sieradzkiego.
Sabestjan Piotrowski Komendant Chorągwi JWImci Pana Wielopolskiego Chorążyca Koronnego
Woyciech Sieniński Towarzysz JWP Małachowskiego Stty Sąddeckiego

Łukasz Żmijewski Towarzysz JWŁowczego Włodzimirskiego
Jezy Hrabe na Łohe Tyszkiewicz Pod. Brze. Litt.
Michał Hrabia Tyszkiewicz Pod. Brze. Litt.
Piotr Balicki
J. Sakowski Komendant Chor Pancerny ImPana Chorążego Winnickiego
Piotr krasuski
Józef Tatomir Komendant Genere Chorągwi Pancerny Im JP Kurdwanowskiego Starosty.....
Mkołaiy Tizaska Modaracky Towarzysz Pancyrny JWIm Pna kuchmstrza W. X Litt.
Jan Szydłowski Komendant JW Pod..pomian Wolski Komendant pahcyrny JOX Starosty Cerkaskiego
Józef Truskulaski Towarzysz Znaku Pancernego Wody Wołhyńskiego
Juzef Suzin Towarzysz Znaku Pana Stolnika Żytomirskiego
Woyciech Pawłowski Towarzysz Znaku Pancernego JWwoiewody Wołyne
Kaietan Wąsoski Towarzysz Znaku Pancernego JW Pod... Koronnego
Józef Hulewicz Towarzysz JOXia Imci Starosty Cerkaskiego
Paweł Burczymucha Kamiński
Jan Michałowski
Floryan Janowski
Hilary Trzeiński Towarzysz Chorągwi Pancerny JW Pana Borzenckiego Podstolego Koronnego
Mac..... Towarzysz Znaku JW Imci P Starosty.....
Andrzej Dunin kapitan .RP..
Franczek Baczyński
Antoni z Garbów Modrzeski mp Marcin Lubomirski Towarzysz....
Ignacy Swidzinski
Konstanty Jerzmanowski
Stanisław Kubanowski Towarzysz
Jan Kubanowski Towarzysz
Szymon Koryatowicz Kuncewicz
Stefan Wolski
Antoni Kozibski Chorąży Regimentu Piesz Puł Koronego
Maciey Mroczek, Porucznik Regimentu Ordynacyi Ostr.....
Kazimierz Narzymiski Por Regimentu WWX Litt
Franciszek Zborowski
Woyciech Czelecki Tow. Znaku Pancernego
Wincenty Wyszatycki
Maci Słonimski
Kaietan Popowski Tow Znaku Pancyrnego Buławy Półkowej

Alexander..... Preys
Maciey Lipski
Uryski
Beizki mp
Marcin kumanowski To
Paweł Pilichowski mp
LJP Rulkowski Towarzysz ZP JO Xcia Lubomirskiego Wwody Bracławskiego
Adam Mrozowicki Starża Rotmistrz Chorągwi Pncerny iego Królewskiej Mc y Rzeczypospolitey Placyd Jan Ligeza Kurdwanowski Starosta Bruszniewski Rotmistrz Pancyrny JKM y Rzeczypospolitey Hieronim Trzeciesk.....
Piotr Sila Nowicki Porucznik Znaku Pancernego JO Xcia Wdy Barcia wawrzyniec Milewski
Jan Milewski
W. Makowiecki mp
Józef Kleczkowski
Róch Rudnicki
Anto Chmielnik
Antoni Siedlinski
Jakób Olszewski
Fr. Choynowski
Jakób Bietkowski
Antoni Sosnowski kapral Regimentu.. JW Generała Leytenanta Welopolskiego
Jan Bukowski Gimajna
Józef Paszkowski Gimajna
Dnia 22 listopada Roku Pańskiego 1769 przy akcesie do Związku y Konfederacyi y Kole Generalnym Woyzkowym podpisy przy przysięgach Uroczyste wykonanych... w związku y Aktach Woyskowych zapisano.
Alexander Grocholski Miecznik Kijowski Pułkownik Pułku Ordycyey Ostrogskiej Regimentarz Partyey ...y Konfederackiego.
Konstanty z Brzeziń Lanckoroński Miecznik Czerwiński Porucznik z Pancernego JW Sta Bra....
Szymon z..... Kamieniecki Skarbnik Czernichowski Konsyliarz y Rotmistrz Konfederacki Towarzysz Pancernego Znaku
A..... Horodniczy Dzwiniogrodzki Woiewodztwa Braclawskiego Buńczuczny Woyska Konff. Koronnego
Antoni z Ludini Laskowski Podczaszy Smoleński Rott y Konsyliarz Konfederacyi ...przysięgły.
Kaniewski Porucznik Znaku Pancernego Jaśnie Wielmożnego Imci Pana W Potockeigo Marszałka Konfederackiego Generalnego y Konsyliarz przysięgły Konfederacyi Gówny.
Józef Kleczkowski
Panowie! Pomian Wolski Komendant Chorągwi Pancene JOXcia Stty Cerkaskiego
Andrzej Delanowski Stolnikowicz Narski Konsyliarz Konfederacyi Koronney y Woyskowej Przysięgły.

Kupujcie Bondy
Wojenne
Stanów Zjedn.

JÓZEF MIŁOBĘDZKI

Hej, czy przyjdzie czas, co łązy te spłoszy?

- Włosy?
- Blond.
- Oczy?
- Niebieskie.
- Lat?
- Mówi, że dziewiętnaście.
- Imię?
- Lillian.

— Dobrze, wystarczy. Pisz: My dearest Lilian, od chwili, gdy cię pożegnałem, myślę o twych niebieskich oczach, przecinek, które jak dwie gwiazdy na ołtarzu naszej czystej miłości opromieniają monotonną szarość mej tęsknoty, kropka. Ach, wierz mi, twe jasne włosy i miódopłynny głos . . .

— Zaraz, zaraz, twe jasne włosy i co?

— miódopłynny głos, m e l l i f l u o u s — , mellifluous voice, który pozostawi wspomnienia na dnie mej duszy, jak pamiątka szczęścia . . .

Tomasz pił gorzką kawę i spoglądał przez iluminator na morze, którego białe grzebienie wdzierały się długimi językami w piasek zatoki. Stali w porcie Harwich przycumowani do molo. Było wiosenne, nagrzane słońcem popołudnie, czas wolny po zajęciach. Marynarze z wolnej burty ubierali się przed wyjściem na ląd, ale Tomasz musiał zostać na okręcie, ponieważ był z burty służbowej i miał wachtę 4 — 8.

Pił kawę i słuchał, jak Antoś, znawca angielskiego (jak twierdził) i zawodowy kompozytor angielskich listów (2 szylingi od sztuki), monotonnym głosem dyktował list miłosny artylerzyście z pomieszczenia D. — . . . i pragnę zobaczyć się w sobotę o 4. popołudniu w tem samym miejscu. Zawsze twój kochający nad życie Stanley. Dwa szylingi proszę na łapę, wzajemna miłość po takim liście pewna jak mur.

Artylerzysta uiszczył należność i wyszedł.

— Następny! — rzekł Antoś.

Woda pluskała o burtę kontrtorpedowca, był słoneczny dzień i Tomasz ogarniała senność. Wolny czas na okręcie ceni się na wagę złota, ale było już piętnaście do czwartej, więc nie opłacało się iść spać. Lepiej było przygotować się do wachty i wyjść na pokład.

— A nie mówiłem? A nie mówiłem, że linję Maginota przejdą? — mruczał marynarz Gołąb, genialny strategik, na którym się dotychczas nie poznano. O ile Tomasz sobie przypominał, to Gołąb mówił właśnie prze-



JÓZEF MIŁOBĘDZKI

ciwnie, że nigdy nie przejdą, ale był zbyt leniwy, by się sprzeczać.

Wychodząc na trap usłyszał jeszcze z dołu monotonny głos Antosia:

— Od chwili, gdy cię pożegnałem, myślę o twych orzechowych oczach, które jak dwie gwiazdy . . .

— Nowy interesant — pomyślał przyjmując wachtę od zmiany 12 — 4.

Po zbiórce na ląd grupki marynarzy oddalały się szybko wzdłuż drogi do portu, słyhać było ich śmiechy i śpiewy. Jak intensywnie odczuwa się radość życia na okręcie, gdy po tygodniu nalotów i bombardowania zawią się na dwa dni do spokojnego

portu z przepustką na kilka godzin i gdy nie liczy się z pieniędzmi, bo i tak przecież na nic nie wystarczą!?

— I nie było jeszcze dzisiaj alarmu — pomyślał Tomasz. — Spokojne miasto.

Słońce zachodziło nad lądem, czerwieniąc wieże kościołów, dachy domów i krany portowe.

— Właściwie zaczyna się już lato — pomyślał.

A było to lato roku 1940.

Pierwszy dywizjon kontrtorpedowców Home Fleet, w którego skład wchodziły także i dwa polskie, zajęty był od dłuższego czasu patrolowaniem morza Północnego i kanału La

Manche. Po licznych bitwach w fjordach Norwegii, gdzie zginął między innymi i O.R.P. "Grom", wrócił pod brzegi Francji by wspierać wycofujące się z kontyentu wojska aljanckie. Przykre to były czasy — Niemcy władają powietrzem, Francja upada . . . — zresztą wszyscy je dobrze pamiętamy.

Tomasz odebrał od podoficera służbowego pocztę, którą przyniesiono z łądu i począł roznosić listy i czasopisma po pomieszczeniach.

Jeden z listów zdziwił go coniemniara, mianowicie list do bosman-mata Wychraja. Bo o bosman-macie Wychraju mówiono, że dziwak, szeptało gróboskórne dowcipy, lub tylko wzruszano ramionami — dlatego, że był samotnikiem, spędzającym po barach wolne chwile w mieście, a na okręcie gdzieś samotnie w kącie na pomieszczeniu. Z nikim się nie przyjaźnił, nigdy także nie pisywał, ani nie otrzymywał poczty. Wyszedł dziś do miasta, więc ten jedyny list do niego Tomasz schował do kieszeni z postanowieniem, że odda mu po powrocie z łądu.

Rankiem następnego dnia zapach świeżej kawy rozpyływał się po całym okręcie. Tomasz kończył już nocną wachtę. Zszedł na ład, poprawił trap i, gwizdząc, przyglądał się kranom portowym, zastygłym w bezruchu w mgłę.

Poczęło wschodzić słońce i mgła stała się coraz bardziej różowa i począła opadać. Widać już było szczyty wielkich magazynów i zbiorników ropy naftowej.

Stado głodnych mew zakotłowało się w górze z nagłą wrzawą — to kucharz wyrzucał za burtę odpadki ze śniadania.

Tomasz ziewnął i zaczął wchodzić na trap, gdy nagle od strony miasta doleciał go chrypli głos, którego nietrzeźwy właściciel usiłował śpiewać jakąś piosenkę, prawdopodobnie angielską, gdyż nie można było rozróżnić ani słów, ani melodii.

Z rzednącej mgły wynurzyła się chwiejna sylwetka śpiewaka i Tomasz raczej domyślił się, niż poznał, że jest to bosman-mat Wychraj. Wzruszył ramionami — i wtedy przypomniał sobie o tamtym liście. Wsadził rękę do kieszeni i dotknął palcem miękkiej wąskiej koperty.

— Dzień dobry — przywitał zgarbioną postać, która zbliżyła się do trapu, ale Wychraj nie zauważył go nawet.

— Dzień dobry! — powtórzył mam list dla pana bosmata!

Wychraj spojrzął na niego bezmyślnie spod podsiniawych oczu nie rozumiejąc, czego od niego chcą. Tomasz poczuł, jak zapach kawy miesza się z oparami alkoholu.

— Mam list dla pana — powtórzył, wymachując mu kopertą pod nosem. — List przyszedł do pana wczoraj wieczorem.

— List? — zdziwił się Wychraj — Aaaa, djabli nadali — machnął ręką. — A kto pisze?

— Przecież nie zaglądałem! — oburzył się Tomasz, próbując bezskutecznie wetknąć kopertę do bezwładnej ręki.

— To zobacz.

Rozewał kopertę i spojrzął na kartkę papieru, na której kobiecym charakterem nakreślono kilka słów po polsku.

— Anna — przeczytał Tomasz — Anna B.

— Co? — oczy Wychraja zabłysnęły jakgdyby nagle wytrzeźwiały. Wyprostował się, wygładził ręką włosy. Wyrwał list z ręki Tomasz, ale widać było, że nie może czytać. Oddał kartkę Tomaszowi.

— Bądź łaskaw przeczytać — prosił.

Tomasz westchnął ze znudzenia, ale począł czytać:

"Drogi Karolu!

List twój adresowany do Lisbony otrzymałam już w Londynie. Bardzo się ucieszyłam, że żyjesz. Naturalnie, że pamiętałam o tobie..."

Tomasz spojrzął z pod oka na Wychraja i zauważył w jego oczach błyski nagłej radości. Czytał dalej:

"Czy zmieniłeś się bardzo? Ja — tak. Nie wiem, czy potrafisz mnie zrozumieć, ale zdecydowałam się napisać wszystko. Karolku drogi, mam do Ciebie wielką prośbę: nie przyjeżdżaj do mnie do Londynu.

Nie jestem już córką aptekarza z Magłowic. Pracuję w ministerstwie Przemysłu i Handlu i zarabiam 35£ miesięcznie. Nie umiałabym już wrócić do przedwojennych warunków życia, ani poświęcić się dla ciebie i być żoną podoficera. Proszę, zrozum mnie i nie sądź zbyt ostro.

Proszę, niech Pan więcej do mnie nie pisuje. Pozostaję z szacunkiem

Anna B."

— Lafirynda! — wyrwało się Tomaszowi. Wydało mu się nagle, że Wychrajowi trzęsą się wargi, ale może to tylko dlatego, że wiatr zawiał nagle z nad morza. Bosman-mat zgarbił się i zaśmiał się sztucznym, drewnianym głosem. Wyglądał o wiele lat starszej, niż przed chwilą. Chwiejąc się wszedł na pokład i zniknął w luku od pomieszczenia podoficerskiego.

Od morza wiał chłodem i wilgocią.

o o o

Mgła opadła. Rząd mokrych masztów zabłysnął w słońcu, gdy kontrpedowce jeden po drugim cumowały się do ropowców, by wessać odpowiednią

ilość ton paliwa, potrzebnego do odbicia rejsu.

Tomasz stał na rufie przy działach IV i przypatrywał się długiej, srebrnej smudze kilwatru, przecinającej gładką powierzchnię fioletowego morza. Płynęli kursem SW, gdzieś pod brzegi Francji, w szyku bojowym. Na pancierzach dział, nadbudówkach i pokładzie potworzyły się długie smugi rdzy i plamy soli, pozostałe po bryzgach fal — wyglądały jak kwiaty, łodygi i liście, jak ornamenty błękitno-rdzawe na tapecie sypialni.

Nad brzegami Anglii wisiała jeszcze zasłona z pomarańczowej mgiełki, z której właśnie wypłynęła z całą szybkością eskadra ścigaczy, kursem na wschód, zataczając wielkie półkola naokół boi wyspowej. Było to zdalaka podobne do gonitwy psów myśliwskich za zającem. Tomaszowi przypomniał się mimowoli "Pan Tadeusz".

— Właściwie okręt — pomyślał — podobny jest do takiego Soplicowa, ze swoją hierarchją, Wojskimi i Gerwazymi.

Pomyślał o wczorajszym incydencie z Wychrajem i skrzywił się z obrzydzenia.

— Cierpiętnik — mruknął — flaki z olejem.

Minęło parę godzin i w pewnej chwili Tomasz spostrzegł, że inne kontrtorpedowce płyną dalej na SW, a tymczasem oni jedni robią zwrot w kierunku E.

— Cóż u diabła — powiedział mat Krajski — odłączamy!

W istocie zostali sami, cały patrol zniknął już na widnokręgu.

— A mówiłem, a mówiłem — rzekł Głęb — napewno jedziemy do Duvru! Zmrok już zapadał. I wszyscy już wiedzieli, że płyną do Dunkierki.

Morze przed dziobem przecięła nagle smuga torpedy. Długa, czerwona głownia wyskakiwała nad fale jak delfin i zniknęła pod wodą. Była nastawiona na płytkie zanurzenie.

Okręt położył się na burtę w nagłym zwrocie, po chwili powietrzem targnęły wybuchy bomb głębinowych.

Za rufą tonny wody wylaływały w powietrze i pędzone wiatrem obryzgiwały twarze załogi.

Zapadała noc. Zarządzono alarm bojowy.

Na południowym wschodzie widnokrąg był czerwony, wielka luna oświetlała niebo i morze; okręt płynął w jej stronę krwistemi brzdami fal.

Słychać było już odgłosy bitwy, Mijały chwile oczekiwania.

Z za widnokręgu wynurzyły się jęczyczki ognia, zakończone pióropuszanymi dymu, które w miarę zbliżania się olbrzymiały w ogromne płomienie.

To płonące miasto, ze wszystkich płonących miast, jakie Tomasz wi-

dział, najbardziej utrwaliło mu się w pamięci. Dunkierka.

W jękiwym warkocie samolotów, huku rozrywających się bomb i pocisków artylerji zbliżał się polski okręt wojenny pod brzegi Francji. Antos, twórca maszyn listów, skulił się przy swoim Beauforsie, trzymając stopę na odbezpieczonym spuście. Bosman-mat Wychraj, działonowy działu IV, sprawdził, czy dużo pocisków wyciągnięto windą z komory municyjnej. Marynarz Głęb, zamknięty w centrali artyleryjskiej nie widział niczego, zato słyszał sto razy więcej. Jego zajęciem było zgrywanie strzałek na wielkich tablicach z wieloma przecinającymi się liniami o różnych napisach. Obok niego włączano odpalanie automatyczne, jakieś kółeczka obracały się, zapalały się lampki, buczał brzęczyk — to porucznik Brylka, doświadczony oficer artylerji, kierował ogniem omal, że nie z cłówką w rękę. Tutaj mózg okrętu wygrywał lub przegrywał bitwę, jedno przesunięcie z zielonego trójkątka zabijało setki ludzi — i to właściwie nie była walka.

— Automatyczna rzeźnia — mruzczał Głęb — bodaj Euklidesa w grobie pokreśliło.

Nic stąd nie było widać, nawet czuło się bezpiecznie, choć od świata, gdzie szalała bitwa, dzieliło ich parę milimetrów blachy poszycia centrali.

Gdzieś na plażach pod miastem cofały się resztki wojsk brytyjskich. małe, śmiałe stateczki ładowały je na pokłady po granice wytrzymałości, ostrzeliwane przez samoloty, pośród wystrzelających w górę słupów piasku, wody i błota — wybuchów ciężkich pocisków i bomb lotniczych.

Port był jaskrawo oświetlony pożarami, jedynie parę elewatorów nadbrzeżnych rzucało wielkie cienie na wodę.

Między tymi cieniami przesmykiwała się szara sylwetka polskiego kontrtorpedowca.

Tomasz, ładowniczy, położył dłoń na pocisk, gotowy do wrzucenia go do lufy w razie gdyby działu oddało strzał.

Samolot niemiecki nadleciał i obsypał pokład pociskami z działka. — Szczekały NKM-y przeciwlotnicze. I nagle Tomasz ujrzał, jak przepływający obok smukły kontrtorpedowiec francuski wyleciał w powietrze słupem ognia. Torpeda czy mina... W mroku warczały niemieckie śmigacze.

Dwieście par oczu z okrętu polskiego, przyczajonego w cieniu elewatora, obserwowało płonące miasto. Kontrtorpedowiec francuski tonął szybko, słychać było jęki rannych.

— Spuścić szalupę! — usłyszał bosman mat Wychraj rozkaz z pomostu.

— Niech działu IV ją obsadzi. Rato- wani tonących!

Wychraj szybko zebrał obsadę działu wsiadli w szalupę. Tomasz i najmłodszy na okręcie marynarz Jasio, ochotnik wojenny, wykreślił ją za burty, aż krzyże bolały od kręcenia korbą.

Spuścili się po szkentlach na dół, z szalupy już odczepiano gaje. Wysoka fala uniosła łódź i rzuciła ją w ciemność.

— Wiosła chwyć! — komenderował Wychraj głośno — Wiosła. — Obie naprzód! Sześć par marynar- skich ramion pochyliło się do przodu, pióra wiosel zagarnęły szeroko wodę, napięły się plecy i łódź pomknęła naprzód. Gdy zginali się daleko w tył, wyszarpując wiosła z wody, marynarz Jasio pomyślał, jak ładnie wyglądały srebrne kropki, kapiące z końców piór — jak ładnie — pomyślał — aż szkoda.

— Wiosła! Wiosła złóż! — Wychraj okrzykiwał grupy ludzi utrzymujących się na powierzchni na pasach ratunkowych i sterował w stronę, skąd dochodziły jęki rannych.

Szalupa traciła szybkość i zatrzymała się przy czarnych trzepocących się w wodzie ciałach. Bosakowy zaczął pierwszego z brzegu bosakiem, choć tak nie należało robić, i przyciągnął do burty, Francuz miał szeroko otwarte oczy i półprzytomny wyraz twarzy — gdy położono go na dnie łodzi, leżał cicho i bez ruchu. Był z nim chociaż spokój.

— O Boże, co za szczeniak — pomyślał Tomasz, gdy wyciągnięto młodego, szczupłego chłopca, lat chyba z szesnaście, który głośno płakał i kurczowo objął Tomasza za szyję. — Marynarz!

— Ditez moi... — chciał coś powiedzieć — voulez vous me dire... ale szloch tłumił słowa i Tomasz zły był, że chłopak przeszkadza mu w rato-

waniu innych. Musiał uderzyć go w twarz, by się oswobodzić i rzucił go na dno obok pierwszego Francuza. — Chłopiec przestał płakać, ale w szeroko otwartych oczach Tomasz ujrzał trwogę. Poglaskał go po włosach i omal, że nie rozczulił się. — Leż, synku. Śpij sobie — rzekł cicho — a pociąg pchał się na tę wojnę...

Siedemnastoletni nowicjusz marynarz Jasio sprawdzał, czy ktoś nie jest ranny i ciężiej rannych układał jak najwygodniej na dnie szalupy. Ale w pewnej chwili ujrzał tak okropną, obrzydliwą ranę przez całe ciało, że odczuł skurcz żołądka i nie mógł patrzeć na topielca. Przechylił go przez burty, usłyszał plusk i ciało zniknęło w atramentowej wodzie.

Doznał przykrego uczucia niepokoju.

Ach, jakże nienawidził widoku zabitych ludzi, pożarów wojny!

Pocisk artyleryjski spadł nagle za rufą, woda oblała mu twarz i spłynęła po ciele wywołując przejmujący dreszcz. Zdał sobie sprawę, że się boi.

Tak, był to poprostu ordynarny strach przed śmiercią, obawa, że któryś pocisk wreszcie trafi.

Ratowanie przeciągało się, miały dłużyć się chwile, ale wreszcie szalupa była już pełna ludzi.

Jasio wiosłując zawzięcie poczuł nagle, że nie może opanować trwogi — wargi i kolana mu drżały. Ach, nie myśleć, nie myśleć. Przecież poszedł do marynarki na ochotnika, sam chciał, chociaż był za młody.

Serja pocisków uderzyła w wodę przed dziobem. Nie myśleć, nie myśleć. Poczuł, że słabnie, wiosłował z trudem, oddychając ciężko. Na dnie szalupy jęczał jakiś ranny. Nie myśleć, myśleć czem innym! Począł powtarzać sobie w myśli jakiś znany wiersz — przecież tak lubił poezję! Skupił się i myślał tylko o słowach wiersza. A więc jak to było, pierwsza strofka:

Chaty rzędem na piaszczystych
wzgórkach,
Za chatami krępy sad wiśniowy,
Wierzyby siwe poschyłały głowy
Przy stodołach, przy niskich
obórkach...

Usłyszał nagle warkot samolotu w górze, gdzieś nad samą głową — i nagle warkot umilkł.

— Pikuje! — ktoś krzyknął.

Zaklekotała serja z karabinu maszynowego i fontanny wody oblały szalupę.

— O Boże — szepnął Jasio — nie opuszczaj mnie. I począł na głos mówić:

Płot się wali, piołun na
podwórkach,
Tu rzą konie, ryczą chude krowy,

**W POPRZEDNIM 11 (116) NU-
MERZE "TYGODNIKA
POLSKIEGO"**

**"Rząd Polski" Mołotowa; Win-
centy Witos: Lat temu 25 — i
dziś; Stanisław Stroński: Zadziwili
świat; Bolesław Zubrzycki: Ręko-
pis znaleziony w Prowancji; Wan-
da Bojczy-Babińska: Wiersz; J.
W. Meier: Lwów i Wilno; Ks. Ka-
zimirz Krysiński: Podzwonne;
Opinie i Zdarzenia.**

Tam się zwija dziewczek wieniec
zdrowy
W krasnych chustach, w kora-
lowych sznurkach...

Warkot samolotu stawał się cich-
szy, nastąpiła nagle cisza.

— Co mówisz? — pytał Jasia jego
towarzysz z prawej strony.

...Hej, czy przyjdzie czas, co łyzy te
spłoszy? — kończył Jasio i nagle u-
śmiechnął się — nie bał się już ani
trochę.

Tomasz schylał się, zagarniał wodę
swym wiosłem i czuł, jak mięśnie ram-
ion i pleców napinają się i odpręża-
ją w jednostajnym rytmie.

— Tomasz! — usłyszał nagle cichy
głos Wychraja, siedzącego przy ste-
rze tuż nad nim. Spojrzał w górę i
wyczuł, że coś się stanie — oczy Wy-
chraja świeciły jakimś złym blaskiem.

— Słucham, panie bosmat?

— Obejmiesz ster po mnie.

— Co się stało — przestraszył się
Tomasz — czy pan ranny?

— Weźmiesz ster po mnie, rozumi-
esz? — usłyszał opryskliwy okrzyk;
a potem cichym głosem:

— I powiedz im — tam — że mnie
trafiło — ruchem głowy wskazał o-
kręt.

Tomasz rozejrzał się po łodzi. Za-
łoga szalupy nie widziała nic, wio-
słując zawzięcie.

— Co się stało właściwie? — udał
zdziwionego przygotowując się do
skoku. Wiedział przecież, że Wychraj
był nietknięty i przewidział, co miało
się stać — znał ten wyraz twarzy i
timbre głosu niedoszłych samobójców.
I stało się, jak myślał.

Wychraj puścił ster i przechylił się
za burtę — ale Tomasz był gotów:
chwycił go lewą ręką za bluzę pod
szyją, a silnym ciosem prawej zwałił
na dno szalupy.

— Wiosłować — rzekł za siebie, ale
wiosłarze i tak wiedzieli o co cho-
dzi.

— Ty tchórze! Idioto.. — wymyślał
bosmatowi w oczu, gdy ten leżał od-
dychając ciężko i milcząc.

— O dziewczkę jakąś będziesz żołnie-
rza polskiego zabijał? A któż za cie-
bie, baranie jeden, przy działach IV
będzie ogniem kierował? A ja to nie
mam w Polsce rodziny, a inni?

Rozjątrzył się na dobre i parsknął
nozdrzami w gniewie.

Wychraj zaciskał usta, pot spływał
mu słonemi kroplami po czole, na
usta.

— Puść — krztusił się — Puść!

Ale Tomasz przycisnął go tylko
mocniej butami. Był chłopem mazo-
wieckim i na chwilę przypomniał so-
bie zagrodę ojca pod Świdrem. I jak
do szkoły chodził. I jak chciał iść do
gimnazjum w Warszawie! Tylko, że
pieniędzy nie starczyło, bo tfu, co tu

dużo gadać, płoty tylko kazali malo-
wać, psia ich mać była! I jak ojca za
komunizm aresztowali, sukiny, bi-
bułę podłożyli, tę co niby kolportował,
ach dranie. To już i o gimnazjum nie
było co i myśleć. I gorycz wielka za-
tknęła mu gardło, a ręce wpiły się w
rumpel steru.

I on, Tomasz, nic nie mówi, a taki
bęcwał, lebiega Wychraj, co dziesięć
lat na posadzie państwowej siedział,
będzie tu zawód miłosny i złamane
serce odstawił!

— Puuść! — chrypiał Wychraj —
Co cię to obchodzi — zachłystywał
się jakimś żalem i gniewem. — Ja
jej przez pięć lat pieniądze w Polsce
dawałem — żeby z czego żyć miała...
Puuść..

Ale Tomasz nie puszczał.

— Pobrać się w trzydziestym dzie-
wiątym mieliśmy... żeby nie wojna...
i teraz już nic... nie warto..

Tomasz milczał. Podpłynęli już pod
burtę okrętu i podciągnęli się na rzut-
ce, podanej im z pokładu. Włączyli
talie. — Na miejsca alarmowe! — u-
słyszeli rozkaz pomostu, gdy stanęli
na pokładzie. Ktoś pytał o rannych.
Pobiegli do swego działka.

Pociski świetlne przelatywały nad
nimi oświetlając cały kontrtorpedo-
wiec. Ogień artylerji przybrzeżnej
począł stawać się celny.

Wtedy śruba drgnęła, za rufą za-
kotłowała się piana i Tomasz poczuł,
że zaczynają nabierać szybkości i uj-
rzał, że wpływają do oświetlonego
portu.

Na chwilę oslepił ich blask pożarów
— o, jak bezpiecznie było w cieniu
elewatora!

U wejścia do portu, przechylony na
burtę, stał uszkodzony kontrtorpedo-
wiec brytyjski, niezdolny do wykona-
nia ruchu, broniąc się resztkami po-
cisków przed ogniem z łądu. I Tomasz
już widział, jaki jest cel ich wyjścia
z ukrycia.

KTO CHCE
NAJSZYBSZEGO
ZWYCIĘSTWA
i
POKOJU
TEN KUPUJE
BONDY
WOJENNE

Bosma ~~mat~~ w/w zbierał już lu-
dzi na cufie i ~~szła~~ rzutka sięgnęła
dziobu angielskiego okrętu. Podanie
holu trwało krótko, śruby poczęły
działać na nowo, hol wyprężył się i
dwa okręty zniknęły powoli w mroku
nocy. Marynarze brytyjscy radośnie
machali czapkami.

Tomasz spojrział ukradkiem na Wy-
chraja. Uśmiechnął się. Wychraj jak
zwykle energicznie zarządzał czynno-
ściami obsługi działka.

Gdy nad ranem wynurzyły się z za-
mgły białe skały Dovru, głośnik aku-
rat ogłaszał śniadanie. Marynarz Głęb
przeciągnął się w hamaku i napół obu-
dzony.

— A nie mówiłem! — dzięk sam do
siebie — Grunt, to dobra centrala. —
i zamknął oczy uśmiechając się błogo.

Sygnaliści na pomoście odbierali
depeszę od holowanego kontrtorpe-
dowca. Dowódca brytyjski dziękował
za uratowanie jego okrętu.

— Tak, tak — rzekł mat Krajski —
braterstwo broni. Postawiliśmy wszy-
stko na jedną kartę. Jeżeli przegra-
my, stracimy wszystko prócz honoru.
Jeżeli wygramy...

— Ach, daj spokój — ofuknął go
przyjaciel z wachty. — Wiadomo, ci
ludzie nas nie zapomną. Jeśli Wielka
Brytania wygra, będziemy wreszcie
silni, wielcy, niepodlegli, weselsi, ma-
drzejsi, bogatsi, każdy będzie miał
auto i hulajnogę a ty naucezysz się
wreszcie grać w bridge'a. Chodźmy
na śniadanie.

Tu i ówdzie ktoś się roześmiał. No
wiadomo — jeżeli Anglja wygra...

Tak, tak, czytelniku, był to rok
1940.

Tomasz zajęty był miniowaniem
pancerza działka IV, gdy nagle poczuł
dotyk czyjejs ręki na ramieniu. Od-
wrócił się.

Stał przy nim bosman-mat Wy-
chraj i chciał coś powiedzieć, ale To-
masz już wiedział. Wyciągnął rękę.

— No co, a jednak warto. — u-
śmiechnął się.

— Warto! — odparł twardo Wy-
chraj i uśmiechnął się także.

Uścisnęli sobie dłonie serdecznie.
I nie wiedzieli, że kiedyś opuszczą
ich wszyscy. I że tylko Jasia jednego
nie opuści wierna poezja polska.

W tygodniu później Tomasz znowu
siedział na pomieszczeniu pijąc kawę
przed wachtą, znowu był dzień sło-
neczny i szumiało morze, śliniąc dłu-
giemi językami piasek zatoki.

— My dearest Rosemary — dobiegł
go monotony głos Antosia. — Od
chwili, gdy cię pożegnałem, myślę o
twych czarnych oczach...

Tym razem człowiekiem, któremu
Antoś dyktował list miłosny po an-
gielsku był bosman mat Wychraj.

WACŁAW IWANIUK

BALLADY POLSKIE

FRAGMENT

Szkoło — kiedy cię matka składa w serce dziecka,
 jak coś czego się pragnie lub czego się boi —
 płynęła z twych ciekawie otwartych podwoi
 ta siła współbawienna i nawpół zdradziecka
 która Rzym stratowała; zburzyła mur chiński;
 wysuszyła doliny hojnych Eufratów,
 a w sercu zawiesiła mit kapitoliniński,
 jak wiszące ogrody pełne wonnych kwiatów.
 O szkoło — tylko w tobie rośnie z ziarn w płomienie
 ogień, który przepala! Krew która tak męczy,
 jakbyś z serca wyrywał bolesne kamienie,
 by zbudować z nich kościół barwny jak łuk tęczy.

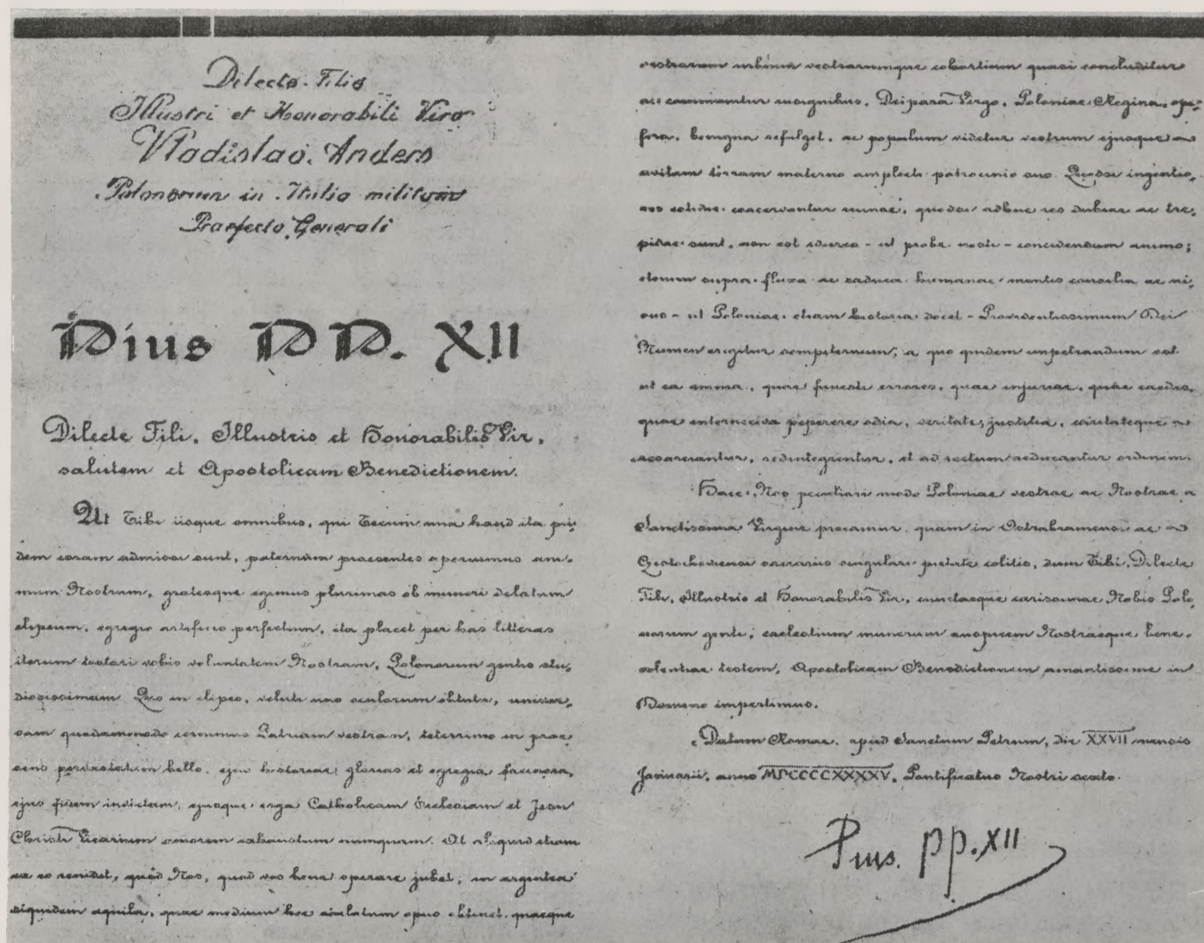
* * *

Rósł on i rosły lata. Ktoby się spodziewał,
 że w tropie stóp dziecięcych kłusuje uparcie
 tamtych wspomnień tak dawno zgubiona ulewa
 oddana dłonią dziecka gwiazdom na pożarcie.
 Wysechł staw, łąki dawno spasty obce trzody.
 Lilie wodne wymarły — on płakać się uczył.
 Lecz czasami przychodził patrzeć w dna bez wody,
 i jak wiatr bezpotrzebnie wśród wspomnień się włóczył.

* * *

Wiejcie wiatry serdeczne, burzcie cisze mszalne,
 w księżycowe parowy lejąc noc rzęsiście.
 A kiedy od zenitu zorze teatralne
 przyjdą żeby zcałować zapłakane liście,
 już go nie będzie z wami. Gdzie upływ księżyc
 przechodzi horyzonty i gdzie świt powstaje —
 w dwu egzotycznych krańcach, w obcych okolicach
 idzie zdobywać dziwne, bliskie sercu kraje.
 Nie dogonią go noce — ni łopot miesięcy
 bijących o te szyby z dawno zgasłych lat.
 Już wiem gdzie go znajdziemy. Wśród marzeń dziecięcych
 które dziś, przed odjazdem, własnym myśłem skradł.

Wiejcie wiatry serdeczne, burzcie cisze mszalne
 Bo ten który odchodzi jest jak kapłan burz.
 Wziął ze sobą w podróż swe serca astralne.
 Miłość do pól jałowych, łąk krwawych od róż.
 Zabrał dymy z nad dachów, mgły odebrał rzekom.
 Śpiew słowikom zmęczonym. Nawet jęki sów!
 I wielmożny w ubóstwo odjechał daleko
 ścieżkami przez bezdroża wprost ku tarczy snów.



List Papieża do generała Andersa

WIKTOR SZACH

Z cyklu "Miasta Włoskie"

NEAPOL

Wśród rozłożystych pinji, wysmukłych cyprysów,
Lazurowem zwierciadłem morska igra fala.
Igra barwami tęczy i oko zniewala
W ogrodzie klomb beztrósko kwitnących irysów.

Z za mgły dziś Wezuwiusza nie widać zarysów,
Zaledwie chmurka rymu unosi się zdala,
Tam gdzieś w dole Pompei w ruinach się wala,
Przemożna wspomnieniami zatartych napisów.

Przyjacielu, co lecisz na skrzydłach Ikara,
Być może siłą wielki, lecz duchem ubogi:
Pamiętaj, że twym śladem śmierci kroczy mara,

Że gdy na Messerschmicie w miasta wkroczysz progi,
Los twój przypieczętuje przypowieścią stara...
Wszak wiesz: ujrzeć Neapol i umrzeć, mój drogi.

CAMIGLIANO

W około pachniały glicynie
I bzy haftowane jaśminem.
Śmiały się oczy dziewczynie,
Gdy częstowałem ją winem.

Zaułki i wąskie uliczki
Spokojne, ciche, bez dźwięku,
Czasem zaskrzypią gdzieś drzwiczki,
Dziecię zakwili na rękę.

Lecz czasem nad miastem, w błękicie,
Jak przylepione do nieba,
Ptaki szybują ukrycie
Z krzyżami czarnymi, jak heban.

A wtedy serja po serji
Złowrogą odzywa się gamą,
Choć pachnie wino w usterji,
Choć pachną glicynje tak samo...

J. PAUL - BONCOUR

MIĘDZYNARODOWA DEMOKRACJA CZY DYKTATURA WIELKICH MOCARSTW?

Artykuł Prezydenta Paul Boncour w "Pour la Victoire" wywołał wielkie zainteresowanie. Artykuł ten wyluszcza krytyki i wątpliwości wywołane we Francji projektami, które wyłoniła konferencja w Dumbarton Oaks. Oto główne jego idee:

Wielką ulgą było dla nas oświadczenie pana Churchill'a w Izbie Gmin, a przyjęte tamże żywymi oklaskami, że pokój nie będzie oparty na dyktaturze wielkich mocarstw. Nie dlatego by Francja zgadzała się na nie żądanie miejsca wśród wielkich mocarstw z pośród których nawet jej nieszczęścia nie mogły ją skreślić. Przeciwnie, pretenduje ona do tego miejsca więcej niż kiedykolwiek. Ta pretensja przybiera nieraz formy przeczenia, które ci co ją kochają muszą zrozumieć. Bo Francja dużo przecierpiała i dużo jeszcze cierpi. Ale Francja nie zapomni, w chwili gdy powraca do stanowiska które się jej należy, swego wiekowego powołania: być adwokatem małych państw na forum świata. Te małe państwa są, i trzeba to przyznać, nie bez powodu, zaniepokojone tem, że niektóre projekty powzięte w Dumbarton Oaks, na tym punkcie zacofane w stosunku do Karty Atlantyckiej, wydawałyby się, odchylają się od tej reguły demokracji międzynarodowej, która jest również regułą demokracji wewnętrznych: — równouprawnienia.

Nie dlatego by którekolwiek z nich nie uznawało że wielkie mocarstwa przez sam fakt ich siły i środków nie były najbardziej wskazane do utrzymania zbiorowego bezpieczeństwa, że mając najcięższą odpowiedzialność, muszą mieć także dalej idącą władzę. Kwestja tego różnicowania jest zresztą dość delikatna. Pakt Ligi Narodów najlepiej ją rozwiązał, stwarzając dla wielkich mocarstw stałe miejsce w Radzie Ligi. Nie słusznym jest twierdzenie, że małe państwa posiadające miejsca pół-stałe albo tymczasowe, krępowały jej działanie. Małe państwa prawie zawsze szły za dużymi mocarstwami. Powodem jej niepowodzenia były słabości wielkich mocarstw lub nieporozumienia pomiędzy nimi.

W Dumbarton Oaks znowu na zgodzie wielkich mocarstw oparte są gwarancje bezpieczeństwa. Powieździabym nawet że gwarancje pokoju, spoczywać będą wyłącznie na tej zgodzie wielkich mocarstw, bo będzie wy magała jednomyślność by decydować o akcjach międzynarodowych. Więcej

nawet, bo choć kwestja ta nie została rozstrzygnięta, wydaje się przeważać tendencja, by mocarstwa zainteresowane w sporze nie były pozbawione głosu. I to właśnie jest groźne i umniejsza ulgę przez słowa pana Churchilla. Bo wykluczanie stron zainteresowanych wydaje się być zgodne z zasadą że nikt nie może być sędzią we własnej sprawie. Wiem dobrze że cała zasada projektu w Dumbarton Oaks polega na wspólnej akcji wielkich mocarstw. Jest to fakt nad którym można ubolewać ale trzeba skonsultować, że w obecnym stanie rzeczy, jak również w pierwszych latach po wojnie, taka wspólna akcja jest warunkiem pokoju a decyzje powzięte przeciw jednemu z wielkich mocarstw, dają mało możliwości wykonania.

Wiem że teraz i przynajmniej na dalsze kilka lat, wielkie mocarstwa są i zostaną zgodne, będą robiły wspólne a konieczne poświęcenia na rzecz pokoju. Tworzy się jednak prawa nie na dobę dzisiejszą lub jutrzejszą, lecz na przyszłość, inaczej gdzie byłaby nadzieja? Otóż w przyszłości nastąpić może radykalna zmiana w nastawieniu pokojowym któregoś z wielkich mocarstw, z drugiej zaś strony zmiany w ustosunkowaniu sił, które pozwo

lą przyprowadzić do rozumu mocarstwo buntownicze, choćby największe.

Z pewnością jedną z najlepszych stron propozycji z Dumbarton Oaks jest to że nie mają one prawniczej sztywności Paktu Ligi Narodów. Charakteryzuje je giętkość. Władza Rady Bezpieczeństwa jest tam celowo niejasno określona ażeby w danym razie nie przeszkażowało w utrzymaniu pokoju. Jeżeli pomiędzy wielkimi mocarstwami utrzymana będzie dostateczna jedność, ale czyż ona będzie utrzymana na zawsze — to system ten doprowadzi do stworzenia zwyczajów międzynarodowego. zdolnego przystosowywać instytucje do zmieniającej się rzeczywistości. Taka koncepcja życia międzynarodowego wydaje się bardziej dynamiczna niż koncepcja Paktu Ligi Narodów. Jednakowoż, ewolucja zamknięta jest w pewnych zasadach postawionych na samym początku, a zasady te są nieco niepokojące. Niepokojące tem więcej że veto wielkiego mocarstwa nie będzie zastosowane jedynie wtedy, gdy będą wchodziły w grę interesy tegoż mocarstwa. Może się zdarzyć i zdarzy się napewno konflikt w którym wielkie mocarstwa nie będą bezpośrednio zaangażowane, jakieś wielkie mocarstwo będzie jednak miało interes podtrzymania tego lub owego sojusznika lub satelity, który jest w błędzie i okazuje się mącicielem pokoju. Od weta tegoż wielkiego mocarstwa będzie zależało zapobieżenie powzięcia sposobów by agresję uniemożliwić, albo chęć jakiej agresji lub jej groźbę. W takim wypadku cała Rada Międzynarodowa jest sparaliżowana nie tylko tam gdzie realizm faktów uniemożliwia czyny, boć nie można wszczynać walki przeciwko wielkiemu mocarstwu, ale nawet i w takim wypadku w którym zwykle pomnożenie sił innych wielkich mocarstw byłoby pewną gwarancją powodzenia.

Na tem polega rzeczywistość. I trzeba mieć się na baczności, by z powodu wstydlivosti która byłaby zresztą jeszcze jednym hołdem złożonym temu co stało się modnem nazywać naszymi chimerami, nie pokrywać płaszczykiem zbiorowego bezpieczeństwa nowego Świętego Przymierza. Niewątpliwie, w przeciwieństwie do układu w roku 1815, jesteśmy przekonani że to przymierze będzie chciało utrzymać i wzmocnić w świecie demokrację, ale wydaje się że zamierza się użyć sposobów podobnych do tych, których użyło tamto przymierze właśnie by je zwalczyć.

JUŻ WYSZŁA Z DRUKU
KSIĄŻKA

KAZIMIERZA
WIERZYŃSKIEGO

“POBOJOWISKO”

(PO POLSKU)

Cena \$ 2.50

ROY PUBLISHERS

25 West 45 Street

New York 19, N. Y.

OPINIE I ZDARZENIA

BIAŁA KSIĘGA POLSKO-ROSYJSKA

Ostatni Newsweek podaje fragmenty Białej Księgi polsko-rosyjskiej bardzo interesujące i bardzo wymowne i przekonujące, że my mamy rację, że Sowiety z najzimniejszą perfidją dążą nie do żadnej silnej i niepodległej Polski, ale do jej zniszczenia.

Dlaczego tej książki niema na rynku, na co czekamy po Jałcie, czego się obawiamy, kogo chcemy oszczędzać? Czy nie rozumiemy jeszcze dotąd że nie tylko zaborczość rosyjska i fatalna dyplomacja aliantów ale i nasze milczenie, nasze naiwne a rzekomo arcychytne ustępstwa nas zgubiły. Żądamy publikowania Białej Księgi polsko-rosyjskiej. Już teraz. Zaraz.

NOWE KSIĄŻKI POLSKIE

Serce się ściska, gdy się pomyśli jaką pustynią wydawniczą, jeśli chodzi o rzeczy polskie, są Stany Zjednoczone z ich sześciomilionową Polonją, jak właściwie nie się tutaj w tej dziedzinie nie dzieje. Tymczasem we Włoszech lub w Palestynie, raz po raz jakaś nowość polska wychodzi, zarówno w politycznej jak literackiej dziedzinie. Dostajemy poprostu co parę dni z Jeruzolimy, czy z Rzymu jakąś nowość ciekawą, świadczącą co można zrobić — kiedy się chce naprawę. Ostatnio nadeszły z Rzymu: rozprawa Władysława Kani: "Bolszewizm i religja" i tom poezji Józefa Żywiny "Rozmowa z księżyccem", z Jeruzolimy zaś bardzo ciekawe studjum historyczne Jana Szułczyńskiego "Anglja i Polska w polityce europejskiej". A u nas? Poza Kisterem, który zajmuje się przecież głównie książką po angielsku — od czasu poezji Wierzyńskiego i Tuwima nie dosłownie po polsku cenniego nie wyszło (nie mówiąc o pracach pisarzy z Polonji). Czy to normalne? Czy nie wygląda to groźnie na przyszłość, gdy nie będzie różnych pod tym względem ułatwień, a gdy polska książka będzie szczególnie potrzebna, gdy emigracja będzie musiała mówić za kraj i dla kraju? Każdy kto może coś w tej dziedzinie zrobić — niech o tem pomyśli.

I niech patrzają na książki z Palestyny i Rzymu — uderzy się w pierś.

KSIĄŻKI O POLSCE DLA MŁODZIEŻY

Styczniowy numer miesięcznika "Branch Library Book News", wydanego przez The New York Public Library, zawiera katalog książek zaleconych dla młodzieży na rok 1945.

Katalog ten, nazwany Books for Young People 1945, nawiasem mówiąc wzór jasności jeżeli chodzi o podział tematów i rodzajów piśmiennictwa, notuje następujące książki w dziale Poland:

Kelly, Eric Philbrook: Land of the Polish People; Wierzyński Kazimierz: The Forgotten Battlefield; MacInnes Helen: While Still We Live; Mowrer Lillian T.: Arrest and Exile; Sapieha, Virginia Ross: Polish Profile; Adams, Dorothy: We Stood Alone; Curie Eve: Madame Curie; Kelly, Eric Philbrook: From Star to Star; Sienkiewicz, Henryk: With Fire and Sword.

O LITERATURZE POLSKIEJ PO HISZPAŃSKU

Józef Łobodowski przebywający w Madrycie napisał zarys literatury polskiej przeznaczony dla Hiszpanów. Praca ta ma ukazać się w Hiszpanji i w Południowej Ameryce.

"BURZA" SZEKSPIRA NA BROADWAYU

Margaret Webster, która poświęciła swą twórczość teatralną szerzeniu kultu Szekspira w Ameryce, której zawdzięcza Nowy Jork szereg ciekawych inscenizacji szekspirowskich między innymi zeszłorocznego "Otella" z Paul Robesonem — wystawiła w tych dniach w Alvin Theatre "Burzę" dzieło Szekspira szczytowe, myślowo bodaj najwyższe, ale tembardziej trudne do przedstawienia w teatrze w sposób strawny dla publiczności przywykłej do łatwej zabawy. Inscenizacja ta wywołała żywy oddźwięk w prasie, podzielonej między entuzjastów i bardzo złośliwych jak np. Orson Welles w "New York Post" krytyków; najlepszy to dowód zainteresowania, wzbudzonego przez owo ciekawe przedstawienie. Faktem jest naogół zgodnym podkreślonym, że "Burza" skrócona bardzo ale z pietyzmem i umiejętnie — jest żywym przedstawieniem, które budzi zarówno zabawę jak i myśl głęboką. Inscenizacja trzyma się naogół dawnej reinhardtowskiej, to znaczy się, że jej zasadniczym efektem jest obracanie się sceny, ukazując ten sam centralny motyw z każdej strony; tak samo była przed laty grana "Burza" u Szyfmana w Warszawie w bardzo kolorowych dekoracjach Frycza z Sosnowskim w roli Prospera, Jaraczem — jako Kalibanem i Zelwerowiczem — Stefanem. W New Yorku wyspa — nie jest barwna i bajkowa, ale naga i skalista, niczem kanjony — co ujmuje romantyzmu, ale co raz po

raz daje bardzo głębokie efekty hieratyczne — np. w chwili pierwszego odsłonięcia się kurtyny, gdy stojący na skale Prospero z wzniesioną w górę dłońią stanowi jakby część architektury.

Arnold Moss w roli Prospera odszedł od tradycyjnej charakterystyki na Leonarda da Vinci, dając maskę w zamiarze raczej szekspirowską, która naskutek bardzo wydatnego rysunku twarzy artysty jest może zbyt demoniczna; rola przecież wypowiedziana jest bardzo pięknie, pełna nowych i interesujących akcentów zwłaszcza pobłażliwej ironji; ten młody Prospero jest to pomysł tak szczęśliwy, że może stworzyć nową w tej roli tradycję.

Rola Ariela napewno jedna z najtrudniejszych w Szekspirze, bo wymaga specjalnych warunków i najrzadszej cnoty aktorskiej: oryginalnej poetyczności zagrana została przez piękną baletnicę, Verę Zorinę — jak na baletnicę, bardzo dobrze. Doskonali aktor murzyn Canada Lee, którego niedawno widzieliśmy w "Annie Lucaście" — stworzył małpiego Kalibana bardzo jednolitego, budzącego tyle ile trzeba naprzemian współczucia i śmiechu. Czeski aktor Jan Werich doskonale ucharakteryzowany zagrał Stefana z bardzo oryginalnym komizmem, pełnym nieoczekiwanych, szczerze zabawnych gier, budząc w nas pobratymczą wściekłość, że z naszych aktorów nikt nie potrafił dostać się na Broadway. Młody aktor Vito Christi bardzo poetycznie wyglądał i bardzo romantycznie mówił rolę Ferdynanda.

WYSTAWA OBRAZÓW "POLISH ARTS CLUB" W CHICAGO

Szesnasta doroczna Wystawa Pol. Klubu Artystycznego w Chicago odbędzie się w Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko Katolickiego od dnia 15 kwietnia do 5 maja br.

Artyści Polacy oraz Amerykanie polskiego pochodzenia zaproszeni są serdecznie do wzięcia udziału w powyższej wystawie.

Z powodu trudności transportu w czasie wojny, artyści z poza obrębu Chicago proszeni są o nadsyłanie jedynie akwarel, rysunków oraz grafiki w passe-partout bez ram.

Zgłoszenia po blankiety rejstracyjne należy adresować do: Polish Arts Club, 1174 Milwaukee Avenue, Chicago 22, Illinois, najpóźniej do dn. 16 marca br. Blankiety powinny być z powrotem w rękach Klubu nie później niż dn. 26 marca br.

KATECHIZM REWOLUCJONISTY

Stanisław Mackiewicz w swojej książce p. t. "Klucz do Piłsudskiego" przytacza wyjątki z pracy Nieczajewa o tem, jakim powinien być prawdziwy rewolucjonista. Socjalista Nieczajew, piszący w siedemdziesiątych latach ubiegłego stulecia, uważany jest za ojca duchowego rosyjskiego bolszewizmu, toteż warto jest wcztać się w to, co głosił. W dawnych czasach literatura tego rodzaju wchodziła jednym uchem, a wychodziła drugim i nikt nie wierzył, że kiedyś mogą przyjść czasy, gdy te "bre łnie" będą wcielane w życie w skalę już nawet nie państwowej, a międzynarodowej. Dzisiaj warto przeczytać te rzeczy uwanie raz i drugi. Oto niektóre "złote myśli" protoplasty dzisiejszych wielkorządców Kremla:

"Rewolucjonista nie powinien mieć żadnych interesów, spraw, uczuć, przywiązania, własności, nawet imienia — wszystko to pochłania rewolucja".

"Rewolucjonista zrywa wszelki związek ze światem cywilizowanym, a jeśli obcuje z nim, to tylko dlatego by go zniszczyć".

"Wszelkie roztkliwiające człowieka uczucia: pokrewieństwa, przyjaźni, miłości, wdzięczności, a nawet uczciwości powinny ustąpić. Jedynym marzeniem rewolucjonisty jest niszczenie bez miłosierdzia i litości".

"Stopień przyjaźni dla towarzysza określa się jedynie stopniem użyteczności towarzysza dla sprawy nienawiści."

"Zadaniem rewolucjonisty jest walka ze wszystkimi co jest związane z państwem, szlachtą, biurokracją, klerem, kupiectwem, chłopem-gospodarzem (kułakiem). Powinniśmy łączyć się z dzikim światem rozbójników".

CO Z MICHAJŁOWICZEM

O Michajłowiczu, który dwa lata temu uważany był za najpierwszego bohatera Europy — później zaś ogłoszony został przez Sowiety — za zdrajcę — wieści są sprzeczne, ale wszystkie dramatyczne. Jedni mówią o postawienniu go w stan oskarżenia i groźbie kary śmierci, inne o tem że Michajłowicz zdołał dzięki pomocy amerykańskiej uciec do Włoch. Kto przypomina sobie tak niedawny atak Sowiętów na generała Bora, ten nie będzie się zastanawiał, czy czasem Sowiety nie mają racji i czy przypadkiem Michajłowicz nie "kolaboro-

wał". To co spotyka Michajłowicza, spotka też każdego prawdziwego patriotę polskiego, który znajdzie się we władzy Sowiętów i ich polskich nominatów. I trudno się ludzi, aby losu tego mieli uniknąć — ci również którzy pójdą na współpracę z Sowiętami w naiwnej nadziei, że będzie im zostawiona jakaś wolność działania.

CENZURA BRITYJSKA

Po mianowaniu rządu Arciszewskiego, Polacy przebywający w Ameryce zarówno uchodzący, jak też Po-

lacy Amerykańscy, masowo wysyłali depesze gratulacyjne do nowego rządu. Jeden z księży polskich w Ameryce wysłał telegram treści następującej:

"God bless you in your efforts don't let Churchill fool you".

Nazajutrz po wysłaniu telegramu panią z Western Union zatelefonowała do księdza, zawiadamiając go, że pomimo ich starań depesza nie zostanie doręczona. Zatrzymana została przez cenzurę brytyjską. Panią oburzona.



Przeciw podrażnionej cerze

Pozwólcie Helenie Rubinstein, sławnej znawczyni piękności, dopomódz Wam w pozbywaniu się tych brzydkich plam które psują Waszą cerę. Podajemy trzy specjalne preparaty dla niezdrowej cery... jako podstawy do olśniewającej urody.

Ziarnka Piękności: Drobne ziarnka które się rozta-
piają przy delikatnem tarcu i myciu aby oczyścić
cerę z powierzchniowych nieczystości. .50, \$1.00.

"Water Lily" Płyn Do Cery: Wyjątkowo efektowny
płyn leczniczy przeciw podrażnionej cerze. 2.00, 3.00
Krem Leczniczy: Zastosować ten łagodny krem na
podrażnione miejsca skóry i pozostawić na noc. 1.00

Helena Rubinstein

Do nabycia we wszystkich większych sklepach

POTRZEBA CZYŚCIELI

do dużego budynku biurowego.
Stała nocna praca. \$31 tygodniowo
wraz z overtime.

Zwrócić się do superintendenta
52 Wall Street, New York, N. Y.